

JANINA SEMENIUK ur. 1920; Wojśławice

Tytuł fragmentu relacji	Lata wojny i okupacji
Zakres terytorialny i czasowy	Wojśławice; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lata wojny i okupacji

Lata wojny i okupacji

Za pałacem, w którym była nasza szkoła, tak niedaleko, na takim placu, w czasie wojny stały baraki z bronią niemiecką i Niemcy pilnowali tych baraków ażeby jakiś nieprzyjaciel... prawda... Oni nas mieli za nieprzyjacieli. Niemcy oczywiście. Więc, żeby ktoś tam im nie podszedł, prawda, no więc myśmy wiedzieli, że tam jest broń, myśmy wiedzieli, dokładnie, a że byłam taką dziewczynką, no ja wiem – 12 – 13 lat – bo siódma klasa - zdawałam sobie sprawę... Ale chłopcy mówią – oj – taka jesteś drobniutka, malutka, to ty nam przynieś spod jabłunki jabłuszek, bo takie dobre te jabłka, a nas będą podejrzewać – bo my duzi jesteśmy więc ty – dziewczynka – jako mała – nawet ci nic nie powiedzą – idź, przynieś na tych jabłek. No ja po prostu w fartuszek sobie nabrałam tych jabłek i idę, a Niemiec – Halt! Stój – uczyliśmy się przymusowo niemieckiego języka – więc rozumiałam, że on mówi „stój”. Więc ja stanęła, jabłka – szur – rozsypały mi się ze strachu, mówi: -Raus, a ja uciekałam, a chłopcy się śmiali ze mnie oczywiście, - ty głupia jesteś – czegoś ty taka płocha, taka przestraszona, przecież cóż by ci zrobił... -a skąd ja wiem – mówię – broń ma i krzyczy – tak? Uciekałam. Raz [Niemcy] chcieli urządzić sobie takie ... przyjemność taką – chcieli sobie zrobić, to dali Żydom taki wał, co się wałuje pole na buraki – to jest ciężki i dwu Żydów tylko, i tak przez drogę – od kapliczki – to jest ze trzydzieści – a nawet więcej – z pięćdziesiąt metrów, tak żeby ciągnęli – tak w tę stronę i z powrotem i w tą stronę i z powrotem i to Żydzi wykonywali. Przykro było patrzeć na to, no ale – to wojna i to wszystko się przeżywało. Poza tym była taka maleńka debereczka koło..... przy szosie i tak – kazali do tej debereczki skakać Żydowi – raz – dwa, raz dwa – żeby wyskakiwał i wskakiwał, potem – każe im śpiewać, tańczyć, śpiewać, no Żyd mówi – na co tańczyć, mnie się chce płakać – już po wszystkim, mnie się chce płakać, skakać, a to po co jeszcze śpiewać... Jak skakać to skakać, ale po co jeszcze śpiewać, jak mi się chce płakać – tak mówił do nas – żalił się, bo oni dali jemu spokój, jak wyskakał się, wyśpiewał, to oni ich puścili. [...] no tak. Albo przychodziła nieraz Żydówka do nas, przynosiła, bo przychodzili na wieś, handlowali jeszcze po wsi, nosili różne towary, zapalki, tak jakieś drobiazgi – igły, nici, po wsi chodzili – sprzedawali, a to jakaś tam gospodyni czy gospodarz zabił swinię, prawda, to te „środki” – kiedyś tak to nazywali – te płucka, wątróbkę i różne takie – błonę, tłuszcz jakiś, to nieraz Żydówki przychodziły do nas i sprzedawały to nam. Bo ciężkie czasy były – w czasie wojny to był głód nawet. Była zza Buga kobieta, to dali ją do naszego pokoju – zakwaterowali, więc ona – mama jak odcedzała kartofle – myśmy mieli ogród, to mieliśmy swoje kartofle i jako tako się żyło, no ciężko było, był głód – soli

brakło, nie mieliśmy soli, to znaczy my możeśmy mieli, ale dużo osób nie miało soli w czasie wojny i nie mieli czym posolić sobie nawet to co ugotowali, ani cukru, ani soli. Tak że jak mama odcedzała kartofle, to ta sąsiadka przyszła zza Buga, mówi tak – niech pani nie wylewa tej wody – bo ja sobie na tej wodzie zupę zrobię, osłodzę [sacharyną] i zrobię zupę. A mama mówi – zupę? Z tego? I mama wzięła w fartuszek ziemniaków i zaniósła jej, przecież to jest człowiek i trzeba jedne drugich ratować. Ta kobieta zza Buga wchodziła na te drzewa i wronie jajka zjadała tak ciężko jej było. W [19]42 roku skończyłam siódmą klasę, więc Niemcy akurat stacjonowali w pałacu, no i ta nasza pani – wychowawczyni mówi -słuchajcie moje dzieci, tu jeden Niemiecki żołnierz chce żebyście wy im zaśpiewały piosenkę. Nie bójcie się, ja odpowiadam za was – pamiętajcie – śpiewajcie dobitnie i głośno, on nie rozumie po polsku, ja za was odpowiadam. Tośmy zaśpiewali taką piosenkę: Wypiszemy wrogowi na skórze Dziś bagnetem swe imię Polaka A w krwi wroga – w dymiącej purpurze, Utopimy swe krzywdy odwieczne Za łyż gorzkie sióstr naszych i matek Skąpiem wroga za sztandar dziś krwawy I grać będziem aż wrogów ostatek Wypędzimy precz z wolnej Warszawy Nie spoczniemy póki jednak wroga Stopa ziemię nam polską znieważa Marsz, marsz Legion na bój wyśniony, Mury Warszawy, Kijowa, Wilna, Kto Polak prawy czyja dłoń silna, Ten naprzód z nami, Marsz z Legionami, marsz, marsz, marsz. A Niemiec: -gut, gut! I myśmy odetchnęli – na pewno już w takim razie nie rozumie, jeżeli on mówi gut, gut – to znaczy „dobrze, dobrze”. Ale myśmy wszyscy byli czerwoni ze strachu po prostu, ja się bałam, ale zawierzyłam nauczycielce, zawierzyłam z całym tym. Ona naprawdę była dobrą patriotką i jeszcze co – tajne nauczanie w szkole – historii. Ja uczyłam się tajnego nauczania historii w pałacu. Książka była chowana do pieca, pod zamkniętymi drzwiami, to wtedy książka w piec i już nie ma lekcji – zaczynamy inny temat – całkiem inny. Tak nas nauczyła nasza pani, że my dzieci – czternastoletnie – już byliśmy tak jak dorośli ludzie, bośmy wyczuli potrzebę walki o Polskę. (...)

Data i miejsce nagrania	2004-10-11, Wojsławice
Rozmawiał/a	Emil Majuk
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"